Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Poniedziałek 20 Marca 1933 | Nr 79

Drugi dzień w Brzuchowicach

Sąd odczytał protokół wizji i badał świadków

Mimo późnego zakończenia wizji lokalnej w piątek zdołaliśmy podać jej przebieg w znacznej części nakładu.

Teraz powtarzamy tylko najbardziej istotne momenty.

WODA W PIWNICY

Trybunał przekonał się na wstępie, że piwnica jest wilgotna. W czasie wizji podłoga była poprostu zalana wodą.

NOWE ŚLADY KRWI

Biegły prof. Olbrycht w czasie oględzin pokoju Lusi znalazł jeszcze wiele śladów krwi, których dotychczas nie zauważono.

OKNO

Badanie okna doprowadziło do wniosku, wbrew twierdzeniom policji, że okno jest takiej wielkości, iż przez nie może przedostać się z łatwością człowiek nawet dużej tuszy.

PROBY ZE SZKŁEM

Wybicie szyby przez Gorgonową w obecności sądu doprowadziły do przychylnego dla jej obrony wniosku: szyba rozbicia od wewnątrz rozprysła się spadając do środka i do wewnątrz, a kit osostawał do pokoju.

Natomiast przy wybiciu szyby z zewnątrz odłamki do pokoju nie wpadły, gdyż są tu drzwi podwójne.

WYTRZYMA CZY NIE WYTRZYMA?

Sędziowie wychodzą przed willę, stają przed oknem pokoju Lusi. Asp. Rospond udowadnia, że użycie drabinki, która znajduje się na ścianie dla pnączy, nie wytrzymuje ciężaru człowieka. Zrobiono próbę z mężczyzną lekkiej wagi i drabinka wytrzymała. Natomiast pod ciężarem Rosponda szczebel pękł.

PROBY CZASU

Wreszcie przystąpiono do prób czasu. Najpierw przestrzeń od werandy kołaj do małej przebiegł jeden z dziennikarzy. Czas, zmierzony na stoperze przez dr. Jankowskiego, różnił się od czasu, wykazanego przez sztoper dziennikarza. Próbę ponawiają i przestrzeń tę przebywa jedna z obecnych pan, p. Marja Pidziarska w 9 i dwie piąte sekundy.

Następnie policjant, pouczony przez przewodniczącego, przebywa drogę od werandy do piwnicy, do basenu i zpowrotem. Zużył na to 38 sekund.

Próby czasu, przeprowadzone ze Stasiem, dały kolosalne różnice. Staś w zeznaniach twierdził, że od chwili podniesienia się jego z łóżka i dojścia do drzwi holu, a potem do pokoju Lusi, wreszcie wbiegnięcie do pokoju Zaremby i zpowrotem zajęło około 3 minut. Tymczasem wczoraj zajęło mu to zaledwie 58 sekund.

PROBA Z ZAREMBĄ

Zaremba, poddany próbie czasu, przebył dystans ze swego pokoju do jadalni, pokoju Lusi i zpowrotem w półtorej minuty. Tyle czasu upłynęło od momentu obudzenia się do chwili, gdy Gorgonowa go objęła.

Hitler szykuje zamach w Gdańsku?

LONDYN (PAT). — „Daily Telegraph" i „Daily Herald" donoszą z Berlina, że kanclerz Hitler najwidoczniej planuje pucz w Gdańsku. Ogłoszono wczoraj, piszą dzienniki, że udzielił on Foersterowi przywódcy narodowych socjalistów w Gdańsku jak najdalej idących pełnomocnictw celem przeprowadzenia natychmiastowych zmian w senacie gdańskim dla stworzenia skonsolidowanego frontu, dążącego do przyłączenia Gdańska do Niemiec.

5-ty dzień głodówki górników

Nieprzytomnych i wyczerpanych wywożą na powierzchnię

SOSNOWIEC, (tel. wł.). — Górnicy, przebywający w głębi dwóch kopalń „Klimontów" i „Mortimer" — trwają nadal w swej rozpaczliwej obronie. Liczba ich, szczególnie w „Klimontowie", skąd nie wychodzą od pięciu dni, topnieje, co kilka godzin winda wywozi na powierzchnię nieprzytomnych z wyczerpania. W ostatnich dwóch dniach wydobyto ich 20-tu.

Rozpcz1iwa walka wyczerpuje siły nieszczęsnych górników. Godzą się już na przyjmowanie pożywienia, przesyłanego przez rodziny.

Wczoraj delagaci wszystkich organizacyj palitycznych (związek klasowy, Z.Z.Z. i Zespół obrony) byli przyjęci przez min. Opieki Społeczenej, Hubickiego. Delegaci poszli do minista o interwencję wobec zapowiedzi przemysłowców obniżenia płac o 13 procent z dniem 1-go kwietnia, na co minister odpowiedział, że rząd w żadnym wypadku nie dopuści do obniżenia płac górników.

Z tego jednak względu, że rząd jednocześnie zdecydowany jest stanowczo przeprowadzić obniżkę cen węgla, w kołach rządowych mówi się o mianowaniu komisarza dla przemysłu węglowego.

W dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj w godzinach porannych odbyły się w świątyniach uroczyste nabożeństwa dla młodzieży, a w południe dziedziniec Belwederu wypełniły delegacje młodzieży, nauczycielstwa ze sztandarami i orkiestrami.

O godz. 1-ej po poł. przedstawiel młodzieży złożył powinszowanie dla P. Marszałka na ręce ministra W. R. i O. P.

Po przemówieniu ministra i odegraniu hymnu narodowego następnie wykonaniu szeregu utworów muzycznych uroczystość zakończyło składanie podpisów do księgi pamiątkowej.

GDANSK ZABRONIŁ OBCHODU IMIENIN MARSZAŁKA POLSKIM OBYWATELOM

Senat Gdańska wydał zakaz obywatelom polskim urządzania obchodów w dniu Imienin Marszałka, motywując to rzekomym charakterem politycznym uroczystości wbrew przedstawieniom Generalnego Komisarza, że obchód ma charakter kulturalno-narodowy.

P. premjer Prystor wygłosi przemówienie w Sejmie

Dzień wczorajszy minął w parlamencie najzupełniej spokojnie, w związku z przygotowaniami do uroczystości imienin Marszałka Piłsudskiego.

Przed południem odbyło się dwugodzinne posiedzenie Senatu, na którem przyjęto bez zmian szereg ustaw, uchwalonych w Sejmie. M. in. ustawę o stypendjach akademickich.

Przy rozpatrywaniu ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej na plenum Sejmu spodziewane jest przemówienie premjera Prystora, który uzasadni konieczność tak szerokich pełnomocnictw.

W Pabjanicach spokój

ŁÓDŹ (tel. wł.) W Pabjanicach panuje spokój. Z pośród pięciu zabitych nie udało się ustalić nazwiska jednego, prawdopodobnie pochodzi on z poza Pabjanic. Rozpoznani zostali: Stefan Żuchowski, Herman Pusz, Józef Sokołowski i Szatkowski.

W związku z zajściami aresztowano szereg osób.

Z ostatniej chwili

ŁÓDŹ (tel. wł.) Nasz korespondent donosi, że do trzech wielkich fabryk J. K. Poznański, Ejtingon i Buhle zgłosili się robotnicy. Mają oni podjąć pracę w poniedziałek.

Przedstawiciele włókniarzy toczą rokowania z pracownikami tramwajów, gazowni, elektrowni i magistratu w sprawie ogłoszenia strajku powszechnego. Zdecydowanie odmowne stanowisko zajęli pracownicy magistratu, motywując, że nie mogą wystąpić przeciw socjalistycznemu magistratowi.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8,85 i trzy czwarte, rubel złoty — 4,78 i pół.

Czy gotowi jesteście do otrzymania premij?

Każdy kto otrzyma w tych dniach zawiadomienie o przyznaniu mu premji 2-ej serji, będzie musiał wykazać, że jest stałym Czytelnikiem naszego pisma. W tym celu należy codziennie przeczytaną gazetę schować, by mieć przynajmniej 30 ostatnich egzemplarzy (wystarczą też nagłówki wraz z datą).

W marcu rozdamy 300 premij

Zgodnie z naszą zapowiedzią rozdamy i tym razem trzysta premij, wśród których będą przedmioty wielkiej wartości.

Bierzemy pod uwagę wielką radość, z jaką witane były PACZKI SZCZĘŚCIA, zawierające produkty żywnościowe, tak teraz potrzebne, kiedy codziennem pożywieniem wielu setek tysięcy ludzi są tylko ziemniaki bez okrasy!

Rozdamy jednak i przedmioty wartości po kilkaset złotych. Między innemi:

Maszyna do szycia

Poczesne miejsce zajmuje maszyna do szycia firmy Kasprzycki, nożna. Maszyny tej firmy znane są ze swej jakości. Dotychczas przez nas rozdane pełnią należycie swe zadanie jako warsztaty pracy dla pracownic i pracowników igły. Maszyna jako premja drugiej serji — powiększy znów liczbę warsztatów pracy, które oddaliśmy do rąk naszych Czytelników.

Szafa

Oczekuje już w poczekalni redakcji na przyszłego właściciela. Tym razem z ciemnego drzewa, trzydrzwiowa, solidnej budowy, pakowna. Łatwo znajdzie w niej pomieszczenie nawet większy zasób garderoby i bielizny.

Rowery

Przy rozdaniu pierwszej serji były przedmiotem westchnień młodszego pokolenia naszych Czytelników. Bardzo wielu naszych Czytelników mieszka na krańcach miasta. Dla tych rower staje się wprost nieocenionem w dostaniu się do miejsca pracy. Znajdą się więc w drugiej serji i rowery.

Bielizna

Ten rodzaj premij uszczęśliwa bardzo wielu. W czasach, kiedy brak pieniędzy na pożywienie, o grosz na ubranie i na bieliznę jest niesłychanie trudno. Rozdamy więc bielizny sporo. Tak samo, jak poprzednio, bielizny jeszcze nie kupiliśmy, gdyż każdy, komu zostanie przyznana premja w postaci bielizny, poda swój rozmiar, byśmy mogli dobrać w znanej firmie Braci Jabłkowskich odpowiednie komplety.

Ubrania, ubranka dla dzieci, materjały

W czasie rozdawania premij pierwszej serji obudziły wręcz entuzjazm. Każdy bowiem dobrał sobie ubranie, ubranko, czy materjał według swego upodobania również u Braci Jabłkowskich. Każdy więc opuścił progi redakcji naszej z rozradowaną twarzą.

Platery, serwisy, naczynia

Te już mamy przygotowane. Komplety łyżeczek, serwisy do kawy, serwisy stołowe, a wśród tych przedmiotów, służących do pośredniej obsługi naszych żołądków — najbardziej pożądane: komplety naczyń kuchennych aluminjowych. Komplet taki składa się z dużego imbryka, paru rondli różnych rozmiarów, patelni i łyżki wazowej.

Pończochy, obuwie, rękawiczki, kapelusze, torebki

Wiosna już przyszła! Nowe obuwie, elegancka pończoszka, nowy kapelusz, w dobrym gatunku rękawiczki, w ręczce modna torebka — pozwolą każdej kobiecie zapomnieć o kryzysie, zapełnią lukę w ubiorze, a tych luk w ciężkich czasach jest dość. Poprostu niewiadomo, na co wydawać wpierw pieniądze. Tym razem te wydatki dla licznej gromadki Czytelniczek poniesie nasze wydawnictwo!

Pamiętajcie zachować każdy przeczytany numer!

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

ŚLADY

Sprawa śladow była ponownie dokładnie badana, nie przyczyniło się to jednak do wyświetlenia tajemnicy.

Policjanci opisywali, jak biegły ślady, ale niezupełnie byli zgodni w swych opisach. Nieckowski mówi, że ślady zaczynały się od werandki, i na schodkach werandki, a śladów tam nie było i zaczynały się dopiero od okna Lusi.

POSTAĆ W HALLU

Najciekawsze doświadczenie przeprowadzono wieczorem. Jak powiedzieliśmy hall został umeblowany tak, jak to miało miejsce w krytyczną noc. Za choinką stanęła Gorgonowa w lutrze i kolejno do drzwi podchodzili sędziowie. Okazuje się, że nic dostrzec nie można. Na tle okna widać ciemną plamę, ale absolutnie nie można rozróżnić, czy jest to mężczyzna, czy kobieta i jak jest ubrana. W hallu jest zupełnie ciemno i wbrew twierdzeniom policjantów — światło lampy przed posterunkiem żandarmerji — nie dociera tu zupełnie.

ZAJŚCIE Z SĘDZIĄ PRZYSIĘGŁYM

W czasie wizji sędzia przysięgły Palczewski dwukrotnie odezwał się w sposob świadczący, że uprzedzony jest co do winy Gorgonowej. Przy badaniu drzwi odezwał się on:

— Niech się pani przyzna, bo potem będzie za późno.

Adw. Woźniakowski zażądał zaprotokółowania tego powiedzenia.

W innym momencie tenże sędzia odezwał się w czasie pytań obrońcy:

— Ja się śmieję z pańskich pytań!

Wieczorem wszyscy powrócili do Lwowa.

WIZJA WCZORAJSZA

Korespondent nasz donosi, telefonicznie ze Lwowa:

Wczoraj o godz. 10-ej rano sąd znów wyjechał ze Lwowa do Brzuchowic.

Gorgonową przywieziono wcześniej na teren posiadłości Zaremby. Czuje się źle, jest zachrypnięta, zmęczona.

NOWY „WYSTĘP" SĘDZIEGO PALCZEWSKIEGO

Rano ujawnił się nowy „występ" sędziego Palczewskiego. Oto udzielił on wywiadu jednemu z dziennikarzy, mówiąc, że świeca, dżagan i ślady dostatecznie świadczą o winie Gorgonowej.

Coprawda sędzia Palczewski wszystkiemu zaprzecza, ale obrona będzie żądała jego wyłączenia.

TAJNA NARADA

Na wstępie sędziowie odbyli poufną naradę w sprawie sędziego Palczewskiego. W naradzie brali udział prokuratorzy i obrońcy.

PRÓBY OPERATORA FILMOWEGO

W czasie narady dziennikarze kręcą się naokoło willi i omawiają próby operatora filmowego, które wypadły bardzo sensacyjnie.

Oto pomocnik operatora otworzył z zewnątrz okno do pokoju Lusi i dostał się do środka w ciągu 4 i pół sekundy, nie dotykając muru i tą samą drogą wrócił, nie zostawiając nigdzie śladów.

Lux też zachował się wobec niego bardzo przyjaznie po poczęstowaniu psa kawałkiem kiełbasy.

Próby te zostały sfilmowane i być może obrona zażąda zademonstrowania ich sądowi.

Po zakończeniu poufnego posiedzenia sędziowie, przybrani w togi zasiedli do jawnej rozprawy, w której przedstawiciele prasy towarzyszą za oknem.

Pierwsza część rozprawy poświęcona była odczytaniu protokołu z onegdajszej wizji. Protokół odczytał przewodniczący.

PROTOKÓŁ WIZJI PIERWSZEGO DNIA

Po opisie willi i rozkładu mebli, protokół opisuje sposób otwierania i zamykania drzwi na werandę. Protokół zaznacza, że aspirant Respond zeznał, iż przy nim drzwi nie miały wysuniętego zamka.

Po zaprotokółowaniu słów Gorgonowej, że temi drzwiami nie wychodziła, zanotowane są słowa sędziego Palczewskiego:

— Niechno pani powie, jeszcze jest czas, potem będzie za późno.

Ta forma została ustalona kompromisowo, chociaż obrona twierdzi, że sędzia Palczewski powiedział:

— Niechno pani się przyzna...

Protokół opisuje dalej ślady, miejsce znalezienia dżagana i świecy, dalej piwnicy z drzwiami, gdzie widnieje ślad wycięcia drzewa, gdzie była plama. Protokół stwierdza, że miejsce, gdzie znaleziono chusteczkę jest bardzo mokre. Cytuje przytem słowa św. Responda, który był na dwa dni przed wizją i wtedy piwnica miała być sucha. Przypuszcza on, że wilgoć umyśl nie mogła być spowodowana.

Protokół opisuje dalej próby czasu. Czas przebiegnięcia od drzwi werandy do werandki pokoju Gorgonowej — 9 do 10 sekund; od drzwi werandy do basenu, od basenu do piwnicy — 32 i pół sekundy.

Proba szelestu klucza w furtce przy domku Kaminskich dała wynik sprzeczny z zeznaniami Kamińskiej. Szelest klucza nie słychać w mieszkaniu.

Protokół omawia obszernie próby ze Stasiem według trzech okresów: od chwili usłyszenia przez niego skowytu psa do ujrzenia postaci, drugi okres — do ukończenia zabiegów koło Lusi i trzeci okres — do usłyszenia brzęku szkła w jadalni.

Na te wszystkie czynności Staś zużył czasu: na okres pierwszy 22 sekundy, na drugi 29 sekund, na trzeci 8 sekund — razem 59 sekund.

Próby z inż. Zarembą wykazały, że od chwili usłyszenia krzyku Stasia do objęcia go przez Gorgonową ramionami mogło upłynąć około półtorej minuty.

Protokół omawia dalej stłuczenie szklanki, skaleczenie Gorgonowej o jej szczątki, zbicie szyby, który według Stasia odpowiada temu dźwiękowi, który Staś słyszał.

Protokół następnie omawia wizję postaci w hallu i stwierdza, że nie poznał nikt, czy stoi tam oskarżona.

Staś Zaremba, nadkomisarz Frankiewicz i aspirant Respond twierdzą, że krytycznego dnia było jaśniej.

Po odczytaniu protokółu zabrał głos prokurator Przytulski, wnosząc o przesłuchanie obu Zarembów, dr. Csali, Responda i Frankiewicza.

Zkolei zabrali głos obrońcy.

Sąd uda się do kina

Przed sądem okręgowym stanął wczoraj reżyser polskich filmów, Szaro, oskarżony o plagjat ze scenarjusza znanego powieściopisarza Marczyńskiego.

Reżyser Szaro rozpisywał konkursy na scenarjusze, zamawiał je u autorów, a później nie wykorzystywał przedłożonych mu prac. Między innemi zamówił aż 19 scenarjuszy u Marczyńskiego, i po przejrzeniu ich sam ułożył i zrealizował film p. t. „Rok 1914" w którym ściągnął pewne epizody ze scenarjuszy Marczyńskiego.

Na wczorajszej rozprawie, obrońca oskarżonego podniósł wniosek, by sąd, który zna scenarjusz filmu, dołączony do akt, sprawy, obejrzał także film oskarżonego reżysera Szaro.

Sąd do wniosku adwokata przychylił się i sprawę odroczył.

W dniu 31 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sądzie zbiórka, skąd komplet sędziowski, strony (oskarżony i oskarżyciel) oraz rzeczoznawcy: reżyser Waszyński, literat - poeta Słonimski i Brun udadzą się do kina „Atlantic" na pokaz spornego filmu.

Unikaj ognistej kobiety

przy ogniu

(S. F.) Z ogniem niema żartów — powiedział pewien filozof, kiedy przez omyłkę usiadł na rozpalonym węglu.

Tego samego zdania jest obecnie p. Bernard Kalman, który również doszedł do wniosku, że ognia należy unikać, szczególnie jeżeli przy ogniu stoi ognista kobieta.

Pan Kalman jest sublokatorem u państwa W., u których jest w obowiązku panna Aniela Malczyk.

Pewnego dnia wszedł do kuchni w chwili, kiedy p. Aniela, nachylona nad kominkiem, usiłowała rozdmuchać gasnący ogień. Wybujałe biodra p. Anieli podziałały na pana K. drażniąco, gdyż westchnął ciężko.

— Anielcia dmucha w ogień, żeby się palił, a jak ja się palę bez dmuchania, to Anielcia nic!

P. Aniela udała, że nie słyszy i dmuchała dalej.

P. Bernard przysunął się bliziutko, nachylił się do ucha p. Malczak i dmuchnął jej w ucho.

— Czego pan dmucha? — oburzyła się p. Anielcia.

— Ja wiem? Jak się tafil węgiel, który jest kamień, rozpala od dmuchania, to może Anielcia też się trochę rozpali.

P. Anielcia zamiast odpowiedzi dmuchnęła w ogień z taką siłą, że posypały się iskry, z których jedna wpadła w nos p. Kalmana, a druga w oko.

P. K. wrzasnął z bólu, a p. Malczyk dopiero wtedy wyprostowała się, złapała garnek gorącej wody i wylała go na głowę p. Bernarda.

W dwa miesiące później odpowiadała za ten czyn przed Sądem Grodzkim.

— Proszę sądu — tłumaczyła się, — pan Kalman, to sie zawsze szwęda po kuchni, jak Marek po piekle i mnie zaczepia. Ja w ogień dmucham, a on we mnie. Chciał mnie rozpalić, to sie rozpaliłam. I tak że aż iskry poszli! A że mu w oko wpadli, to nie moja wina.

— A dlaczego oskarżona oblała p. Kalmana gorącą wodą?

— Oblałam, żeby pożaru nie było. A gorącą, bo zimnej nie miałam pod ręką.

Sąd skazał p. Malczyk na *30 zł. grzywny.*

Wyrok na Blachowskiego uprawomocnił się

Jan Blachowski, zabójca dyrektora Zakładów Żyrardowskich Koehlera zdecydował zrezygnować z ostatecznego środka odwoławczego i nie wniesie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego. Z tego względu wyrok Sądu Apelacyjnego skazujący Blachowskiego na 4 lata więzienia uprawomocnił się.

Wskutek zaliczenia aresztu prewencyjnego pozostanie Blachowskiemu jeszcze do odcierpienia około 3-ch lat więzienia.

Wesoły Kącik

ANTONI.



W zakładzie fryzjerskim, w którym się stale golę, jest stary woźny Antoni. Przed czterdziestu laty matka oddała go do fryzjera na praktykę, ale nie mógł się fachu nauczyć, bo mu się ręka trzęsła.

I przez czterdzieści lat czyścił gości, zamiatał podłogę i spełniał polecenia czeladników:

— Antoni, mydło!

— Antoni, woda kolońska!

— Antoni, oczyścić gościa!

Antoni słynie ze swego skąpstwa. Zarabia niewiele i od wielu lat nie je, nie pije, tylko składa grosz do grosza. Ma już podobno uciułanych kilka tysięcy, ale z niedojadania chudnie z dnia na dzień i widać, że już niedługo pociągnie.

— Dla kogo Antoni tak zbiera? — spytałem go pewnego razu. — Trzeba więcej o zdrowie dbać.

— A mnie co po zdrowiu? Pieniędzy potrzebuję. Dużo, dużo...

— Podobno już Antoni ma parę tysięcy.

— Mam. Dwanaście lat nie jem, nie piję, tylko zbieram...

— I dla kogo tak?

— Dla siebie na pogrzeb.

— Tyle tysięcy na pogrzeb? Zwarjował Antoni, czy co?

— Nie, proszę pana, wiem co mówię. Mój pogrzeb będzie kosztował dużo pieniędzy... Całe życie byłem w poniewierce, każdy mnie poganiał i się mną wysługiwał. Po takiem marnem życiu, chcę mieć choć pogrzed wspaniały. Taki, jak wielcy ludzie mają! Żeby o nim nawet w gazetach pisali.

Oczy starego błyszczały z podniecenia.

— Już sobie piękne miejsce na powązkach kupiłem... Z wielką paradą pojadę, karawan w cztery konie... A żeby pan wiedział ile narodu będzie szło za moim pogrzebem. Bo ja różnym przytułkom, domom sierot, inwalidom, zakonom po parę setek po zapisywałem w testamencie, ale pod warunkiem, żeby wszyscy szli za moim pogrzebem.

I orkiestra będzie grała, bo ją też zgóry opłacę...

Po takiem nędznem życiu chcę mieć choć po śmierci uciechę... To będzie pogrzeb! Cała warszawa o nim będzie gadać. Mówię panu, że już nawet doczekać się nie mogę.

Napoleon Sądek.

Czy wiecie że...

Według rzeczoznawców, jeśli nie nastąpi zmiana zasadnicza w budowie skrzydeł aeroplanów, to nie potrafimy przekroczyć szybkości 1.000 kilometrów na godzinę. Dla ścisłości dodaję, że ostatni rekord wynosi „dopiero" — 650 kilom. na godz.

Pierwsze auto amerykańskie miało napęd na przednie koła.

Wielkie sumy często zarabia się na małych rzeczach. Do pomysłów, które swym twórcom przyniosły najwięcej dochodu należą: agrafka, szpilka, obcasy gumowe, zatrzsk do sukni damskiej, naitka, błyskawiczny zamek do swetrów i t. p.

Wynaleziono sposób obrabiania szkła i porcelany, tak, jak się obrabia metale. t. zn. na tokarni, lub wiertarce.

Amerykańskie rafinerje cukru używają palonych kości do filtrowania i bielenia cukru.

W Stanach Zjednoczonych A. P znajduje się około 4 miljonów dzwonków elektrycznych.

W Kalifornji czynione są eksperymenty z dzwonem podwodnym, pozwalającym na zanurzenie jednocześnie czterech osób.

Agronomowie orzekli, że burza z grzmotami, wbrew popularnym przesądom, nie wpływa na kiśnięcie mleka.

Wynaleziono mieszaninę smoły i przetworów kamiennych, która ma zastąpić asfalt.

Rewolwery gazowe, skonstruowane ostatnio dla strażników bankowych w Ameryce, wyrzucają pociski gazu łzawiącego na odległość 150 metrów.

W Minnesota, U. S. A. znaleziono szkielet człowieka z przed dwudziestu paru tysięcy lat. Szczegóły budowy szkieletu wskazują uczonym, że był to Eskimos, a nie Indjanin.

Wynaleziono nowe baterje elektryczne, w których głównym składnikiem jest zwykła, lekarska jodyna.

Niektóre diamenty posiadają własność, mało jeszcze zbadaną, wytwarzania energji elektrycznej.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Muzyka na czarnej okrągłej płycie

Nasz współpracownik w wytwórni płyt gramofonowych

Encyklopedja to bardzo ciekawa książka. Można się z niej wiele nauczyć, a czasem nawet niespodzianka człowieka spotka, gdy się pomyli w literach.

Naprzykład niedawno spierałem się z przyjacielem, czy się mówi fotograf, czy fotografista. Słownika pod ręką nie było, była encyklopedja. Zaglądam. Czytam i oczom nie wierzę.

W objaśnieniu jest jak wół:

— Przyrząd, wynaleziony w 1877 przez Edisona, służy do zapisywania i odtwarzania dźwięków i tonów.

I tak dalej, jeszcze parę wierszy.

Osłupiałem. Przyjaciel wyrwał mi tom encyklopedji z ręki, spojrzał i zaśmiał się:

— „Ależ człowieku, omyliłeś się o jedną literę. Nam przecież chodzi o fotografa, a ty mi czytasz, co to jest fonograf".

Miał rację, omyłka jednak była tym razem pożyteczna, bo dowiedziałem się, że wielki Edison jest ojcem nietylko naszych żarówek i dzwonków elektrycznych, ale również patefonu, a co za tem idzie i płyty gramofonowej.

Jego przyrząd do zapisywania dźwięków właściwie ów fonograf) czytam dalej, zapisywał je początkowo na stanioli (cienka blaszka), a potem na bębnie wywoskowanym.

Ciekawość mnie ogarnęła, jak to się robi owo „zapisywanie dźwięków i tonów" i czy się zmieniło bardzo w metodzie od czasów pierwszego fonografu, który dźwięki przenosi bezpośrednio jako drgania. zapomocą igły na wosk.

Najlepiej myślę sobie, sprawdzić na miejscu, w czasie nagrywania płyty. Walę tedy do „Syreny", nie tej magistrackiej, z ogonem i mieczem, tylko do Tow. Akc. „Syrena - Rekord", produkującego płyty.

CICHO CHODZIĆ!

Woźny przestrzega mnie o konieczności zachowania absolutnej ciszy w czasie nagrywania.

Czekam w przedpokoju. Z za grubej kotary dochodzą głosy ludzkie i muzyka. Zbliżam się na palcach i podsłuchuję.

Jakiś głos, który mi się wydaje dziwnie znajomy, mówi po chłopsku:

„niechze bedzie pokwalony Pon Jezus z kościoła,
zaproście mnie, mili ludzie do stoła".

Mili widocznie zaprosili „do stoła", bo w chwilę później chór raźno śpiewał:

„Od stołu do przypiecka,
Udeptana ściezecka",

Gdy wtem tubalny głos przerwał:

— Źle orkiestra, za wolno, jeszcze raz od początku".

WALTER, WĘGRZYNÓWNA I KLIMASZEWSKI

Korzystam z tej chwili przerwy i wchodzę za kotarę. No, oczywiście! Ten znajomy głos należy do naszego ulubieńca, mistrza Waltera, który niby tylko nagrywa swój własny tekst na płytę, a w rzeczywistości jest reżyserem, kapelmistrzem i śpiewakiem w jednej osobie.

W razie potrzeby potrafi, nawet po łobuzersku zagwizdać na palcach!

Nagrywają właśnie „Wesele w Biłgoraju" jego pióra.

Mistrz sam jest starostą, pani Węgrzynówna — panną młodą, a pan Klimaszewski — panem młodym.

Stroje — „ludowe", t. zn. starosta nosi szary, sportowy garnitur, panna młoda ma futro z łapek, zarzucone na ramiona, a pan młody jest w bronzowym garniturze, chwilowo bez marynarki, bo mu gorąco.

„NIEPRZYZWOITE" UCHO

Nie dziwcie się temu, proszę. W całej sali niema ani jednej pary obcych oczu (oprócz moich), więc można nie dbać o stroje.

Jest natomiast jedne obce ucho, bardzo wprost nieprzyzwoicie wrażliwe, z którem się trzeba ogromnie liczyć, bo najmniejsze nawet szmery podsłuchuje.

To ucho to mikrofon, niewielki, elektryczny przyrządzik, zamieniający dźwięki na słabsze, lub silniejsze prądy elektryczne.

Dla niego to podłoga ma puszyste dywany, aby kroków nie było słychać, a sufit i ściany są obwieszone grubemi, miękkiemi tkaninami, tłumiącemi echo.

Dlatego to mistrz Walter woli kilkanaście razy powtórzyć numer, aby być pewnym, że z chwilą, gdy zabłyśnięcie kolorowych lampek wskaże, że mikrofon został włączony, nie rozlegnie się w sali ani jeden niewłaściwy ton, lub dźwięk.

IGIEŁKA WYDZIOBUJĄCA ROWKI

Nietylko, zresztą, uważny słuchacz z tego mikrofonu, ale i pracowity. Każdy szmer podchwycony zamienia na odpowiedni prąd elektryczny i po drucie przesyła do drugiego pokoju — do laboratorjum.

Tutaj prądy zostają wzmocnione i zapomocą specjalnych przyrządów, zwanych przekaźnikami, zaopatrzonych w elektromagnesy, działają na ostrą igiełkę.

Ta igiełka, — to właśnie ów ołówek, który zapisuje to, co ucho mikrofonu podsłuchuje.

Pod nią obraca się płyta woskowa, wypolerowana, jak lustro (dosłownie! przeglądałem się w niej!), na której drgania igiełki rzeźbią dziwne, drobne rowki. Kształt rowków zależy od ilości drgań — od prądów, które mikrofon przysyła, te zaś ostatnie zależą już od samego głosu.

KOBIETY GÓRĄ! WĘGRZYNÓWNA SILNIEJSZA OD WALTERA

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że głos mistrza Waltera mocniej „rozbuja" igiełkę, niż np. głos pani Węgrzynówny.

Wprost przeciwnie!

Płeć słabsza jest tu silniejsza! Głos kobiecy wywołuje około 5 tysięcy drgań na sekundę, podczas gdy niski głos męski nawet połowy tego nie „wyciągnie".

Obserwowałem rowki, powstające na wosku, przez małą lunetkę i widziałem wyraźnie jak przy słowach Waltera:

— „Orkiestra! poleczkie!"

powstawały rowki o mało poszarpanych brzegach, dość jednostajne, zaś dopiero przy odpowiedzi pani Węgrzynówny:

— „Ale żeby była miłoszno - szentymentalna."

igiełka drgnęła żywiej i w rowkach ukazały się urozmaicone, gęste poprzeczne zagłębienia.

Oczywiście, gołem okiem bym tego nie dostrzegł. (Podobnie, jak nie dostrzegamy konturów rowków na naszych płytach, które nam się wydają zupełnie jednakowe).

NA PATEFONIE

Teraz dla usłyszenia nagranego tekstu, wystarczy nastawić płytę do patefonu, a wtedy zagłębienia w rowkach udzielą igle drgań, ta przeniesie je na membranę i... zagalopowałem się! Przecież tekst jest dopiero nagrany na płycie z wosku, więc nie można jej jeszcze używać. Zniszczyłaby się odrazu!

Trzeba dopiero drogą specjalnych zabiegów „przenieść" rowki, wraz z charakterystycznemi zagłębieniami poprzecznemi, z mało wytrzymałego wosku na odporną, ebonitową płytę, a tej można już będzie używać bardzo długo.

PARĘ SŁÓW O... WNUCZĘTACH P. WĘGRZYNÓWNY

Może za trzydzieści lat, wnuczęta pani Węgrzynówny wydobędą z kurzu płytę „Wesele w Biłgoraju", nakręcą patefon i przypomną sobie z dumą, że kiedyś, od ich babki, sam Walter

— „W stodole, na dole, czy na klepisku,
— chciał gęby, chciał gęby, dostał po pysku".

MORFINISTKA

W odwrocie

Rzuciliśmy swego czasu pytanie: „Kto chce zostać bohaterem powieści?" Z pośród licznych odpowiedzi — wybraliśmy jedną, przyciągnięci niezwykłością przeżyć autorki listu. Zwróciliśmy przytem uwagę na jeden, niezwykle ważny moment. Narkotyzowanie się stało się prawie klęską: na wsi, w miastach — kokaina i morfina. W szponach narkotyku giną całe zastępy ludzi. Oddając się strasznemu nałogowi, nie myśląc o tem, a często i nie wiedzą, jakie okropne skuki powodują narkotyki.

Przeżycia naszej Bohaterki mogą być groźną, a tak potrzebną przestrogą.

Zaprosiliśmy autorkę listu do redakcji.

Ujrzeliśmy młodą, w czerń ubraną piękną blondynkę, o niezwykłym wyrazie oczu. Jej postać i zachowanie się tchnęły prostotą, czarem, a jednocześnie wyraźnie uchwytnym, smutkiem.

Łatwo doszło do porozumienia. I oto z opowieści panny Haliny N. wysnuliśmy powieść.

Panna Halina, jako młode dziewczątko, uciekła z domu i w charakterze sanitarjuszki znalazła sie w wojskowym szpitalu w Wilnie, gdzie służył również jej młodziutki narzeczony Jerzy G. Narzeczony wyruszył na front.

I tu spadł na młodziutkie dziewczę pierwszy cios: porąbany szablami narzeczony zmarł w szpitalu na jej rękach.

Zrozpaczona — prosiła o przydział na front i znalazła się w szpitalu polowym Nr. 305.

Tu z namowy aptekarza Józefa D., wraz z dwoma siostrami poczęła zażywać kokainę.

Pewnego dnia szpital polowy Nr. 305 został zaniepokojony ruchami bolszewików.

* * *

Przed godziną dziesiątą kapitan Machnicki zdecydował się: czekać dłużej na rozkaz dowództwa było szaleństwem. Dał rozkaz zwinięcia szpitala i odwrotu.

Wkrótce powózki szpitalne znalazły się na gościńcu, który dziwny przedstawiał widok: płynęła nim w gorączkowym trwożliwym pośpiechu struga ludzi, wozów chłopskich i wojskowych. Pomiędzy bosymi chłopkami jechał w podartym mundurze na wychudłym koniu kawalerzysta, ze zwieszoną ze zmęczenia głową na piersi. Obok żołnierza z obwiązanym jakąś szmatą policzkiem dreptała zawodząca wgłos babina, wlokąca za sobą na sznurku krowę. Tam znów dźwigał na barkach chłop ciężką drewnianą kołyskę i rzucał naokoło siebie spojrzenia wylęknionych oczu. Obok niego, ciężko dysząc, biegł starczym truchcikiem siwowłosy staruszek, niosąc pod pachą koguta. Jakieś dziecko wrzeszczało wniebogłosy, a jego krzyk rozpaczliwy mieszał się z porykiwaniem krów, kwikiem nierogacizny, turkotem kół, lamentami kobiet, nawoływaniami mężczyzn, którzy pogubili żony i dzieci w ciżbie.

W tę powódź ludzi, zwierząt i wozów wjechał szpital polowy Nr. 305.

Siostra Halina siedziała na tyle wozu i z przyjemnością witała tumany kurzu, które zasłaniały przed jej oczami obrazy niezmierzonej rozpaczy ludzi, wypędzonych przez wojnę ze swych siedzib, pozbawionych dobytku, gubiących się w powodzi klęski, która na nich nagle spłynęła, gorsza niż powódź, gorsza niż ogień! Kiedy wiatr na chwilę rozwiał zasłonę kurzu, można było dojrzeć ciągnące się na widnokręgu fale dymu: to płonęły wsie.

Upał dokuczał ludziom i zwierzętom w niemiłosierny sposób. Język wyschnięty zawadzał w ustach, rozpalone gorączką oczy napróżno rozglądały się za jakąkolwiek niewyschniętą choćby kałużą.

Mijały godziny coraz trudniejsze do wytrzymania. Kokaina już tylko na krótko koiła cierpienia, a wkrótce przychodziło tem większe pragnienie.

Kiedy wreszcie udało się znaleźć niewyschnięte jeszcze całkowicie bajorko — wszystko biegło ku niemu w oszalałym pędzie. Spieczone, popękane wargi przywierały do chłodnego błota, by wyssać z niego całą wilgoć. Nie było wody tak brudnej, którejby nie napiły się spragnione usta.

W tych warunkach szpital polowy Nr. 305 wędrował parę dni.

Skończyły się wreszcie rozległe równiny i wozy pogrążyły się w ożywczy cień lasów. Znużonych ludzi ogarnęła kojąca cisza, płynąca z głębi borów; napięte w ustawicznem oczekiwaniu niebezpieczeństwa nerwy doznały wytchnienia w poczuciu bezpieczeństwa wśród zastępów gęsto zwartych olbrzymich drzew.

Czas najwyższy było dać wytchnienie ludziom i koniom, ledwie wlokącym nogi.

Zbierało się przytem na burzę. Przez szczelinę utworzoną w ścianie lasu przez drogę, czerniło się niebo, pokryte groźnemi chmurami. Drzewa zastygły w niepokojącym bezruchu.

Na rozkaz komendanta wozy skręciły z gościńca w las. Posuwano się powoli gniotąc niezwykłych rozmiarów paprocie, przedzierając się przez gąszcz leśny, przez który człowiek nie usiłował się przedostać nigdy.

Siostra Halina szła za wozem. Czuła niezrozumiały niepokój. Słońce zakryły już chmury. Co chwila trupie światło błyskawicy rozpraszały mrok leśny i dudnienie grzmotu obijało się przeciągłym echem wśród drzew.

— Nie wiem poprostu, co się ze mną dzieje — powiedziała siostra Halina do siostry Maryli. — Mam jak najgorsze przeczucia...

— Ależ daj spokój z przeczuciami! Burza nadchodzi, a że jesteś wrażliwa, to tak działa na ciebie.

— Może... — odparła w zamyśleniu.

Starała się przekonać samą siebie, że przewrażliwione narkotykiem nerwy powodują te czarne, niczem zresztą nieuzasadnione przeczucia.

— Przyjrzałabyś się lepiej tym pięknym paprociom — mówiła siostra Maryla. — Nie widziałam, jak żyję, równie pięknych, a przedewszystkiem tak ogromnych! Popatrz, przecież tamta kępa paproci wystaje ponad głowy końskie!

Zwracanie uwagi na piękno przyrody nie pomagało: niepokój nie znikał, a nawet wzrastał na sile.

Na ziemię spadły pierwsze ciężkie krople deszczu. Co chwila niebo rozdzierały błyskawice, a grzmot za grzmotem rozbrzmiewał po lesie. Drzewa targane porywami wichru huczały gniewnie.

Poczęto pośpiesznie rozpinać namioty.

W jednym z nich na noszach ułożyły się siostry. Do nocy było daleko, ale czuły wielkie znużenie, a przytem deszcz i wicher przejął ich ciała zimnem: chciały zagrzać się pod kocami, a zasnąwszy, nie usłyszeć nieustających na chwilę grzmotów. Siostra Halina siadła na noszach i paliła papierosa za papierosem, chcąc się odurzyć choć dymem tytoniu, by zagłuszyć w sobie niedający się usunąć niepokój.

Żałowała, że nie ma kokainy, której w ostatnich dniach zaczęło brakować i aptekarz wydzielał ją skromnemi dawkami.

Dzięki przewrażliwionem[illegible] przez narkotyk słuchowi usł[illegible] szała nagle pod namiotem [illegible] jeś kroki.

Dalszy ciąg opisu przeżyć [illegible] szej Bohaterki w jutrzejszym [illegible] mrze.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

STRESZCZENIE.

Leon Walski prosił swego brata Piotra, właściciela zakładu dla obłąkanych o pomoc. Przed paru laty uciekł od swej żony Zofji, córki bankiera polskiego w Brazylji, sprzeniewierzywszy sporą sumę, co, zresztą, już przed nim uczynił również niejaki Merecki, obecnie bogaty bankier. Aż tu nagle żona zawiadomiła go, że po śmierci ojca wraca do kraju ze swoją 5-letnią coreczką z pierwszego małżeństwa — Lilijką — oraz z 800.000 zł., które dziewczynka dostała w spadku od swych krewnych. Leon tymczasem zakochał się tu w Irenie Mereckiej i postanowił ją poślubić. Aby zaś uchronić się od żony, zaproponował bratu, żeby ją wraz z dzieckiem zamknąć w jego zakładzie dla obłąkanych, co też uczynili.

Aby Irenę skłonić do małżeństwa, Leon zagroził jej ojcu, że ujawni sprzeniewierzenie, dokonane przez Mereckiego. Nie mając innego wyjścia, Irena — zgodziła się, ukryła wszakże przed Leonem, że już przed ślubem miała kochanka. Był nim kapitan Jan Marlewski, syn leśniczego z Wilczyc (majątku Mereckiego). Miała nawet z nim syna, ośmioletniego już Bolesia, wychowywanego w Wawrze pod opieką dawnej wychowawczyni Ireny — Madzi Molskiej. Do ślubu między Marlewskim a Ireną nie doszło, bo jego ojciec sprzeciwił się małżeństwu syna z córką złodzieja i lichwiarza. Jan z bólem serca zerwał z Ireną i wyjechał na Kresy. Gdy się dowiedział o jej ślubie z innym, wrócił.

Agentom Walskiego udało się podpatrzeć spotkanie Ireny z Janem w Wawrze i podsłuchać ich rozmowę.

W wyniku tego Walski zabił Jana Marlewskiego w pojedynku, a syna jego i Ireny — Bolcia — porwał przy pomocy swego brata, który uwięził go u siebie, w sąsiedztwie Zofji.

Tymczasem najnieoczekiwaniej Piotr zakochał się w Zofji. Sugestją uczynił ją swą kochanką. Ale nie na długo. Rozchorował się, a ona skorzystała z tego, aby uciec z zakładu. Przedtem jeszcze wymogła na nim wypuszczenie na wolność małego Bolcia. Mniej więcej w tym samym czasie jej córce Lilijce udało się również uciec z pensjonatu. Zaopiekował się nią dorożkarz Malesa. Zamieszkała u niego i wychowywała się wraz z jego dziećmi: Maćkiem, Mirą i ułomnym „Pajacykiem".

Lilijka pracowała wraz z Mirą w pracowni kapeluszy. Była już dorastającą panienką. Jedna z klientek — Niusia Balicka — aktoreczka, prowadząca lżejszy tryb życia, zaprosiła Lilijkę do Krynicy, bo Malesowa ciężko chorowała na gruźlicę i chodziło o to, aby się Lilijka nie zaraziła.

W Krynicy Niusia spotkała Leona Walskiego. Przy okazji poznał on Lilijkę. Postanowił ją uwieść. Dał jej nawet tysiąc złotych dla Malesowej. Ale Niusia do tego nie dopuściła. Postanowiła mu dać swój pierścionek, pamiątkę po zmarłej matce w zastaw, że mu zwróci te dwa tysiące, gdy będzie mogła.

Tymczasem Maciek Malesa oświadczył się Lilijce i został przyjęty. Nie podejrzewała bowiem, że Maciek już oddawna nie pracuje w garażu, jak dawniej, lecz stoi na czele bandy złodziejów, do której należeli również bracia o przezwiskach „Grosik" i „Andrus".

Gdy to wyszło najaw, Lilijka zerwała z Maćkiem, a ojciec jego wpadł w obłęd. Maciek rzucił się na Lilijkę i zranił ją. Uciekła. Na ulicy znalazł ją zemdloną... Bolek, który już był studentem medycyny. W swoim czasie Piotr Walski wypuścił go na wolność, myśląc, iż Boleś gdzieś zginie.

Ale chłopiec wrócił do Wawra i pod opieką Madzi wyrósł na pięknego młodzieńca. Mieszkali teraz razem przy ulicy Litewskiej.

Lilijka nazajutrz wyszła od Madzi, nie czekając na powrót Bolka i więcej się z nim nie widywała. Któregoś dnia Pajacyk jej oświadczył, że wyjeżdża do Gdyni. Powiedział, że nie może patrzeć na sprawowanie się Miry.

Rzeczywiście w życiu Miry zaszła zmiana. Zakochał się w niej z wzajemnością Marjan Merecki, brat Ireny Walskiej. Namówił, aby porzuciła pracę, zamieszkała w wynajętem dla niej mieszkaniu i została jego kochanką. Wobec tego Lilijka też się wyprowadziła. Mira zapytała ją, czy także się w kim nie kocha.

Lilijka wzruszyła ramionami. Rzekła:

— Kogóż mogłabym kochać?...

— Nie mnie o to pytaj, lecz serduszko twoje, może ci odpowie...

Przy tych słowach odruchowo przyszło Lilijce na myśl ujmujące oblicze Bolka Marlewskiego, owego nieznanego studenta, który nią się zaopiekował przy ul. Litewskiej.

Zamknęła oczy, aby nie pierzchnęło to upojne widzenie, olśniewające jej duszę i opromieniające serce...

— — — — — — — — — — — — —

Spokojnie i cicho płynęły dni Lilijce. Wczesnym rankiem zdążała do pracowni i pozostawała tam do wieczora. Wracała do swej izdebki i robiła jeszcze kapelusze na własną rękę, sprzedając je pewnemu małemu magazynowi, który chętnie korzystał z jej usług, mając za małą cenę modele największego salonu mód.

Dodatkowo zarabiane pieniądze pozwalały Lilijce kupować stopniowo jakiś mebelek lub ozdóbkę do swego skromnego pokoiku.

Pierwszym gościem Lilijki była Niusia Balicka. Przyszła pewnej niedzieli, mówiąc:

— Ależ tu milutko u ciebie! Chodź, zabieram cię na spacer do Łazienek, a potem na wyścigi konne.

— Ależ... nie mam co włożyć na siebie...

— Takiej ładnej buźce i ślicznej figurce w byle czem dobrze... Chcę koniecznie bawić się dziś, bo mam dobrą nowinę: wyjeżdżam do Francji z zespołem aktorskim, mającym tam dawać przedstawienia dla robotników polskich, których jest mnóstwo w rozmaitych ośrodkach przemysłowych. Warunki są doskonałe. Ale wogóle... o, żebyś wiedziała, jaki to gorzki chleb aktorstwo, zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach! Najwybitniejsze artystki są bezrobotne... A wtedy jakże trudno oprzeć się pokusom...

Były na spacerze, a potem udały się na wyścigi. Lilijkę dziwiły, a nawet śmieszyły rozgorączkowane okrzyki zapalonych graczów podczas gonitwy, bieganina po torze, rady i wskazówki, zaaferowanie tych ludzi, tak przejętych, jakby stawką w tej grze było conajmniej... życie.

Niusia prowadziła Lilijkę pod rękę, przechadzając się przed trybunami. Minęło je dwóch wytwornych panów. Niusia wyraźnie słyszała, jak jeden rzekł do drugiego:

— Ho, ho... Niuśka wprowadza w świat jakąś nową śliczniotkę... Rzeczywiście, towarek pierwsza klasa...

— Nie zauważyłem — odparł drugi, — ale wróćmy, chętnie obejrzę.

Minęli je raz jeszcze i wtedy ów drugi pan zawołał:

— Niusieńko, jak się masz?.. Witam i o zdrowie pytam...

Był to Leon Walski. Spojrzał zpodełba na Lilijkę i zapytał:

— A tej małej jeszcze jakoś nie... wykierowałaś? Dziwne! Przecież to cud piękności... Bardzo smakowity kąsek... Sambym z rozkoszą schrupał... nie chcesz za nią?

Niusia krzyknęła:

— Jak śmiesz? Milcz! Lilijka nie jest na sprzedaż. I wogóle nie dla psa kiełbasa! Ruszaj stąd i nie odzywaj się do mnie!

— Oho, co za ton! — odparł szyderczo Leon. — Myślisz, że ja nie wiem, kto to jest? Twoja Lilijka puści się lada dzień, jak jej siostrzyczka, która już od roku jest kochanką mojego szwagra, a odniedawna na pełnem jego utrzymaniu. Nie dziś, to jutro... Głupia tylko jest, że łazi z tobą. Ty jej tylko przeszkadzasz. Dziewczyna bez ciebie zrobiłaby dawno karjerę. Ale musi ci być co winna i chcesz sobie dług odbić, sprzedając ją drogo. Proszę bardzo: zaceń, potargujemy się...

Ostatnich słów już Niusia ani Lilijka nie dosłyszały, spieszyły bowiem ku wyjściu, aby wreszcie uciec stąd i nie spotykać więcej Leona. Gdy tam zdążały, skończył się właśnie próbny galop koni przed następną gonitwą i tłum graczów rzucił się do kas. Natłok tej śpieszącej się ciżby był tak wielki, że szybko rozdzielił Niusię od Lilijki. W mgnieniu oka zgubiły się...

Lilijka, nie wiedząc, gdzie jest wyjście, podążyła wręcz w odwrotnym kierunku do „padoku", gdzie siodłają konie przed wyścigiem. Gdy tak śpieszyła tam, spoglądając błędnym wzrokiem dookoła, nagle znów ujrzała Leona. Rzekł:

— Zgubiła się pani z Niusią? To nic. Zaraz pomogę pani ją odnaleźć.

Lilijka nie odpowiadała. Była już bardzo zmęczona długim spacerem w Łazienkach i chodzeniem po torze, oszołomiona tłokiem, odurzona powszechnem podnieceniem. Miała nawet duży żal do Niusi, że ją tu sprowadziła.

W nadziei, że ją może jednak zaprowadzi do Niusi, Lilijka poszła bezwolnie i milcząco za Walskim. Cały czas wypatrywała Niusię, spoglądając dookoła, starając się przeszyć wzrokiem zbitą ciżbę ludzką, tłoczącą się teraz przed trybunami.

W gruncie rzeczy była nawet zadowolona, że ma Walskiego przy sobie. Sama, czułaby się znacznie gorzej, zupełnie nie wiedząc, jak sobie tu torować drogę i gdzie szukać Niusi. Cóż, ostatecznie, Walski? Przecież nie żaden złodziej, bandyta lub morderca. A że się do niej „przystawiał", to dla niej nie nowina. Nie było dnia, żeby jej kto nawet zupełnie obcy nie zaczepiał na ulicy i jakoś jednak szczęśliwie się uchowała. Chciała poprosić Walskiego, aby ją odprowadził do domu, ale krępowała się.

Wreszcie zdobyła się na odwagę i jednak poprosiła go o to.

Odparł:

— Ależ z rozkoszą, panno Lilijko. Ale możebyśmy po drodze wpadli na kolacyjkę do Rydza?

Lilijce przypomniała się pamiętna kolacja „zaręczynowa" z Maćkiem w tym samym lokalu. Aż ciarki ją przeszły na samo wspomnienie o tem.

Szepnęła:

— Chciałabym być jak najprędzej w domu...

— Ależ my tam długo nie posiedzimy! Przełkniemy tylko coś i natychmiast odwiozę panią wprost do domu. Już na żaden dancing ani Wilanów nie będę panią namawiał. Chyba, żeby pani sama zechciała...

Pewność siebie Walskiego i zawadjacki ton znów przypomniały jej Maćka. Tak ją to przeraziło, że postanowiła poprostu uciec Walskiemu.

Było to dążenie tak dalece odruchowe, że zanim nawet się na to zdecydowała, nogi same ją poniosły...

Ale w tej samej chwili silna dłoń Walskiego chwyciła ją nagle za ramię...

Nie zauważyła wcale, że Walski umiejętnie zaprowadził ją wgłąb alei toru, po drugiej stronie „padoku", gdzie było pusto i odludnie. Nie było tu kas, nie było więc ani żywej duszy...

Lilijka rozejrzała się dokoła i widząc zupełną pustkę i ciszę, bo zoddali dolatywały tylko głuche echa gwaru, przeraziła się nadobre...

Wyrwała mu się, ale ponieważ puścił ją odrazu, padła więc impetem na trawnik. Jak tygrys skoczył ku niej, podniósł i...

...i Lilijka poczuła nagle jak rozpalony pocałunek sparzył jej kark, a zarazem silny uścisk ramion objął jej kibić...

Jęknęła głucho:

— Proszę mnie puścić!.. Proszę puścić!..

— Kocham panią... — szeptał roznamiętniony Walski, ciężko dysząc...

— Puścić!.. Puścić!... — wołała Lilijka już coraz głośniej i rozpaczliwiej.

Odrzuciła głowę wtył i z całej siły broniła się przed Walskim.

On wszakże, opanowany szałem zmysłowym, nie ustępował. Oczy błyszczały mu groźnie. Odurzony pięknością Lilijki, podniecony jej oporem, z coraz większą zajadłością szarpał ją, obalił na trawę i rzucił się na nią, jak dziki zwierz...

Lilijka oniemiała ze strachu i wyczerpana walką, słabła i stawała się bezwolną ofiarą w rękach Walskiego.

Nadomiar złego zmrok już zapadł... Wyścigi się kończyły... Pusto i cicho było dookoła...

Walski darł jej bieliznę w strzępy i już — już miał dokonać swego haniebnego czynu, gdy Lilijka, przeszyta wstrząsającym dreszczem plugawego dotknięcia, w rozpaczliwym ostatnim odruchu obronczym, krzyknęła wniebogłosy:

— Ratunku! Ratunku!

Wnet potem rozległ się tupot nóg, biegnących w jej kierunku. Walski musiał to usłyszeć, bo natychmiast zerwał się i pobiegł ku wyjściu, zupełnie już nie troszcząc się o los nieszczęsnego dziewczęcia...

Z wielkim trudem Lilijka zwlokła się z trawy, gdy nagle z za krzaków wyłoniło się dwóch dozorców wyścigowych, prowadząc na smyczy złego psa.

— Co tu pani robi o tej porze? — warknął groźnie jeden z dozorców.

Lilijka opowiedziała wszystko po kolei z pełną dokładnością.

Dozorcy spojrzeli po sobie znacząco, poczem jeden z nich odrzekł:

— Oczywiście, wszystko zawracanie głowy i bujda na resorach. Poprostu przyszła pani tu z frajerem zamiast nad Wisłę na ksiuty, aby nam tu trawniki paskudzić... A potem facet dał w pysk za coś... albo nie zapłacił... więc panna w płacz... No, ale i tak już dobrze panienka poszarpana za karę... Więc teraz zmykać, pókiśmy dobrzy i więcej tu na migdalenie nie przychodzić, bo na drugi raz odstawi się panienkę wprost do obyczajówki i po krzyku... A teraz zjeżdżać stąd! Tu, przez tę furtkę!..

Lilijka skwapliwie usłuchała polecenia i wyszła z toru. Szła przed siebie naoślep, wcale nie wiedząc dokąd i poco. W głowie jej tak szumiało, że nie miała najmniejszego pojęcia, co się z nią dzieje. Szła tak Nowowiejską do pl. Zbawiciela, a stamtąd tą samą ulicą doszła do al. Ujazdowskiej i wciąż idąc dalej przed siebie znalazła się w „Łobzowiance".

Było tam pełno. Lilijka nie widziała ścigających ją zewsząd spojrzeń męskich. Nic dziwnego: samotnie krążąca tak urocza niewiasta — toż wymarzona okazja dla stołecznych lowelasów, których zawsze pełno po wszystkich kawiarniach i dancingach...

Dalszy ciąg nastąpi.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

IX-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

10.000 zł. na n-ry: 8770 79756 122238

5.000 zł. na nr.: 40314.

2.000 zł. na n-ry: 33159 32826 42462 55208 61511 72426 77967 79010 91534 93025p 95128p 96314 102201 11716 125037 132485 627 136045.

1.000 zł. na n-ry: 723p 12324 19540p 29770 30733 35808 38061 90 42309 47202 53229 989 56360 61191 64112 65398 67419 73523 77511 77550 77878 80118p 81090 85437 89625 93451 94820 95229 98121 99363 101350 103434 108415 114106 119151 126534 31571 133545p 134907 136134 369 139988 143223 145555.

STAWKI DO PRZERWY

(Cyfry z literą p — stawka premj.)

149 334p 442 826 983 1139 330p 693 741 291 2265 306p 3158 99p 624 942 4184 252 327 44 469 4507 658 84 94 870 5146 297 604 6306 480 33 6522 718 38 7190 91 508 50 879 8263 95 346 452 8637 94 904 9196 385 949

10285 345p 89p 804 921 1175 760 894 12192 208 97 720 52 895 995 13007 41p 103 318 98 13490 716p 916 77p 14029 192 557 824 15006 215 281 484 16169p 218 69 98 595 883 17202 455 591 18647 19339 412.

20036 134 256 85 526p 890 924 21057 218 225 315 545 711 22036 175 279 996 23270 79 550 85 818 24053p 93 290p 304 58 61 475 500 761 869 25108 309 853 908 26049 106 298 371 635 789 27005 09 61 174 406p 28 672 702 90 779 28365 472p 94p 742 907 29044 795 874

30746 31254 399 504 679 861 99 32192 740 950 33251p 301 450p 937 34135 54 460 729 902 53 35189p 232 348 883 36023p 119 44 50p 200 03 249 415 539 37366 593 38256 657 742 39115 332 452 581

40793 882 967 41113p 924 42006 546 865 43565 577 726 44202 03p 308 533p 51 45097p 578p 974p 46177p 520 802 19 967 47111 302 626 875 48032 229 95p 49127 54 76 478p 841 86

50033 171p 262 408 651 891 51539 604 722 52075 260 536 760 834 95 970 53193 249p 375 583 938 69 54446p 503 19 778 55213p 723 864 56733 825p 57050 248 400 94 783 975 58010 506 523 80 59028 266 87 485

60088p 420p 505 617 915 61120 25 32 334 60 746 943 62185p 296 327 480 608p 823 901 21p 995 63106 567 624 780 972 77 95 64074 108 225 720 890 65092 198 385 436 66217 407 755 67026p 291p 95 453p 71 657 72p 763 860 80 905 923 68241 301 26 586 69093 265 549 987p

70159 303 646 866 71043 204 343 616 877 72038p 179 207 341 696 848 73059 339 550 628 646 730p 74150 53 250 67 427 42p 533 49 92 753 75025p 185 614p 39p 40 717 76043 75 107 134 500 670p 77225 87 320 423 80p 713 70882 967 79021 86p 111 942

80489 705 844 81404p 94p 746 83 82227 373p 524 711 858 83173 246 348 666 84112 229 386 85003 22 136 78 509 88 640 50 54p 66 86157 453 568 663 87413 47 604 88058 827 89153 333 348 610 839 910 64

90029 101 222 42 464 91405 23 656 828 918 92024p 88p 99p 262 301 93037 85 487p 795 922 94036 124 202 55 452 584 821 95083 188 255 67 593 885 941 97151 771 971 98076p 139 539 966 99270 378 545p 640 930 78.

100028 78 246 56 63 900 377p 440 727p 47 818 101009p 195 28 618 848p 77p 935 102312 408 502p 18 76 624p 849 103035 47 186 234 351 463 684 881 98 971 104069 108 233 317 513 105015 90 179p 82 376 572 106176p 601p 107016 18p 244p 327 407 78 549p 741 108114 318 405 596 688 109217 377 636

110153 292 565 922 11059 128 329p 460 540p 112078 123 80 403 93p 619 113460 511p 21 114043 589 904 25 98 115018p 76 423 43p 522 116110 70 224 476 89 571 904 117187 337 577 88 672 779 832 118107 295 320p 446 654 78 775p 90 831p 46p 119300 455 66 93 527

120010 69 363 491 544 658 770 803 05 925 121102p 449 542 639p 41 897 122095p 177 666 730 57 922 123460 560 863 745p 124044 448p 555 92p 686 820 80 972 125182 229 376 511 630 126096p 127 290 640p 127026 51 282 675 127712 16 807 93 128136 279p 333p 645 894p 129034 145p 63 344 529 669 724p

130624 35p 752 856 131018 375 78 483 503 692 784 925 34 132191 325 92 675 774 834 133010p 175 519 782 839 134018 140 264 83 639 729 39 68p 135032 112 79 227 849 136105 155 58 285 397 700 14 40 95 972 137290 138352 62 415 559p 865 951p 139065 477 631 742p 947

140113 48 320 487 550 632 787 141015 600 98 142233 71 386 483 801 21 143010p 17 277 338 534 839 46 144041 110 90 390 899 145221 369p 780 146172 539 628 703p 883 147044 93 233 680 772

STAWKI PO PRZERWIE

(Cyfra z literą p—stawka premjowana)

84 1792 2114p 59 69 309 603 835 3122 48 875 4139p 282p 671 73 707 5709 37 6006 399 539 7338 449 63 97 652 806 3280 366 625 775p 840 8868p 9025p 48 186 390 449p 712 813

10179 223 11088 244 369p 99 532 624 783p 12389 457 76 510 654 13080 281 470 802 1404p 229 35 398 425 34p 550 727 86 15078 325 487 793 886 16322 608 17019 165 281 500 41 602 630 740p 809 976 18167 386 591 729.

20070 171 223 30 307 638p 21007 96 130 805 42 80 905 22007 504 88 640 740 45 67 23022 95 641 733 865 24060p 84p 425 96 527 47 587 25125 59 237 310 449 98 828 34 26037p 130 42 46 215 617 27014 191 293 319 92 455 465 80 777 857 910 61 68 70 28245 63 442 496 557 29555 664.

30043 300 433 566 706 802 933 54p 31530 76 786 32159 213p 77 585 780 95 587 991p 33109p 308 403 13 776 312 34090 360 409 20p 573 684 708 867 35382 494 513 93 648 810 95 36254 296 417 32 606 813 37182 300 13 22 606 31 38262 461p 654 962 39103p 21p 310 807 992p.

40151p 79 268 410 95 615 816 983p 41182 405 804 916 42369 408 60 656 99 780p 43031 173 544p 617 850p 967 44188 588 667 45060 130 493 519p 788 918 46512 87p 623 41 704 10 724 47025 71 95 354 351 563 48296p 441 568 622 760 810 924 58 49144 63 491 597 720 33 846 59 930p.

50063 249p 421 55p 541 974p 51357 582 747 807 52052 209 41 466 699 57 904p 30 53243 78 470 830p 54034 117 383p 555p 607 80p 731 806 55459 630 56215 577p 849p 83 57388 594 97p 667 58060 496p 554 79 786 59171 263 393

60449 64 580 633 41 61166 79p 368 91 94 474 534 57 886 62116p 67p 203 63 456 98 63370p 477 651p 64041 607 16 711p 894 901 65273 400 689 714 902 66172 437 88p 92 510 570 829 67020 561 650 768 810 68132 259 583 667 83 840 69166 485 747 839 46 978.

70135 203p 49 314 441 538 89 627 978 71063 198 336 608 715 809 72170 673 92 910 15 46 73031 168 590 940 74133 521p 621 708 19p 67 820 75042 87p 250 392 667 800 58 76027 436 546 832 77146 350 534p 89 78136 308 924 79480 88 706 824 75p 945.

80089 261p 405 573 81212p 557 82209 51 307 446 773p 83027 55 112p 421 505p 783 810 951 84014 150 398 526p 999 85422 23 87p 520 34 664 762 85p 86022 35p 217 457 63 547 633 934 88 87009 59 82 114 250p 302 543 88063 304 31 479 651 778p 812 22 89005 43 117 215 311 644 815 832.

90026p 34p 47 112p 278 489p 524 732 803 915 975 91161 245 342p 424 55 786p 966 92247p 344 407 56 846 93438 877 94020 328 48 592 99 94679p 722 933 95328 432 617 891 923 96186 93 339 90 872 97252 409p 557 736p 65 876 927p 929 98232p 56 358 69 409 613p 729 41 67p 849 98901 71 99593p 675 975p.

100150 265 383 493 551 82 877 914 101038 359 487p 617 36p 85 95p 102178 260 260 329p 341 441 786 103260 465 922p 87p 91 104025 100 03p 72 391 632 105277 974p 106215 286 595 989 107106 684 108232 592 765 921 925 26 63 109097p 211 83 458.

110017 136p 370 713 17 77 963 111036 192 460 511p 90 604 794p 112150 255 338 563 703 50 807 113018p 119 82 753 54 95 816 114018 362 484 741 115163 289 337 469 996 116270 467 86 737 902 117032 50 148 294 376p 477 582p 98 677p 727 88 803 46 96 118147 220 338 119068 93 549 600 79.

120115 363 517 82 777 121175p 385 411 600 774 122146 86 395 749 53 63 92p 881 123704 430 56 666p 870 932 125317 32p 556 126136p 216 92p 491 504 748 83 927 127051 70 160 231 50p 539 45p 980 128102 402 511 744p 812 16 94 129159 329 524 819 36 91 934.

130092 808 18p 1313324 410 97p 503 33 74 698 927 132052 146 216p 463 595 792 837 133179 617 706p 996 134304 43 640 135051 111 41 55 316 403 556 61 943 136023p 131 120 252 393 448 641 884 92 137115 496 601 958 138237 57p 87 489 830 139161 499 620p 694p 749 839.

140750 803 953 141005 153p 616 747 60 808 805 50 936 142191 97 683 968 143100 84 339 456p 601 02p 34 49 767 945 91 144081 204 341p 64 526 656 991 145010 254 311p 507 546 836 936 146068 442p 79 547 90 99 624p 743 847 76p 917 147232 77 343 83p 456p 753 826.



Jeszcze parę dni, jeszcze nieco więcej ciepła w promieniach słońca i pani ukazuje się na ulicy w nowym — wiosennym stroju.

Wybor modeli wiosennych jest ogromny. Przedewszystkiem ostatnia nowość — brak kołnierzy przy wiosennych płaszczach i kostjumach. Czasem fantazyjnie zawiązany szalik, który tak lekko i strojnie wygląda przy całości wiosennej toalety (model pierwszy), czasem — poprostu tylko gładkie wycięcie.

Dla zorjentowania się w ostatnich wymaganiach mody, podajemy trzy modele wiosennych kreacyj, w których pani może ukazać się na ulicy w piękny, słoneczny dzień wiosenny.

Pierwszy z nich to strojny kostjum, z wspomnianem już fantazyjnem wykończeniem przy szyi.

Ponieważ bardzo modne są kraty, więc pani o smukłej sylwetce ukaże się w kostjumie, reprezentowanym przez model II — w szykowny żakiecik sukienny lub aksamitny i w szkockiej spódniczce.

Zwolenniczki wiosennych płaszczyków pocieszą się modelem trzecim. Ten śliczny dwurzędowy płaszczyk jest ostatnim wyrazem mody, i muszę zdradzić tajemnicę... poszczupla. Czyż to nie jest ważne?

Do tych wszystkich wiosennych cudowności, w chłodniejsze dni (jako, że wiosna bywa czasem zdradną) pani owinie szyję modnym kraciastym szalikiem.

W dzień cieplejszy, z pod rozchylonych klap płaszcza lub żakietu wyjrzy najmodniejsza bluzeczka — ciemniejsza od okrycia. Tak chce moda.

m.

Przeszkody w odbiorze

Nagła przemiana zaszła w duszy pani Dziuni, kiedy otrzymała od męża odbiornik radjowy.

Bo trzeba wiedzieć, że pani Dziunia była idealną żoną, tylko... miała dużo przyjaciółek, które wydawały się poprostu panu Tadeuszowi istną plagą egipską (bez względu na ich powab i wdzięk).

— Co robiłaś dziś rano? — pytał mąż przy obiedzie.

— Ach, wyobraź sobie, że Lila „wydzwoniła" mnie do Ziemiańskiej i poleciałam na pół czarnej, aby omówić niesłychanie ważną historję! — Jerzykowie się rozwodzą z powodu tej...

— No dobrze, ale co robisz po południu?

— Przyjdzie Lusia z mężem i panem Janem na bridge'a. Zagrasz na piątego?

— A kiedy wynajdziesz taki dzień, że moglibyśmy spędzić w ciszy i spokoju we dwoje? Ciągle te przyjaciółki i bridge. Goście i dancing! Opamiętaj się!

— Eh, bo ty jesteś ponury i skąpisz mi każdej rozrywki!

Sprzeczki te utrzymane w tonie łagodnym powtarzały się kilka razy na tydzień.

Wreszcie prosty przypadek, jak to zwykle bywa w życiu, przyszedł mężowi z pomocą. Przechodząc któregoś dnia ulicą zauważył garstkę ludzi, zasłuchanych w melodje płynące z głośnika radjowego przed wejściem do jakiegoś sklepu radjotechnicznego.

— Jeżeli człowiek w toku gorących spraw, śpiesząc się, może zostać tak zaabsorbowany słuchaniem, że poświęca temu kilka minut, to czemużby Dziunia nie miała zrezygnować z wizyt swych przyjaciółek, mając radjo w domu — pomyślał.

Wszedł do sklepu i nabył odbiornik.

Od tej pory pani Dziunia stała się **zapaloną radjosłuchaczką i domatorką, śledząc z uwagą godziny audycyj radjowych.**

Jednakże na tej drodze znalazły się także ciernie — były to wizyty... przyjaciółek.

Pani Dziunia nie mogła w spokoju wysłuchać ani jednego koncertu, ani jednego feljetonu. Coraz ktoś wpadał z ploteczkami, z zaproszeniem, z wpraszaniem się — tak jak dawniej.

Kiedyś, niewidziana dawno pani Lula wpadła zaciekawiona wielce milczeniem do swej przyjaciółki. Od progu dźwięczał już jej głos o wysokich tonach.

— Co się z tobą dzieje, czyś ty oszalała? Podobno zostałaś nieprzytomną radjotką. Czy zasięgasz może już porad technicznych w radjo?

Na drugi dzień czynnością pani Dziuni po zrobieniu rannej toalety było napisanie listu pod adresem radjowej skrzynki technicznej.

„... a poza tem byłabym niesłychanie wdzięczna, gdyby mi państwo mogli poradzić, co należy uczynić na przeszkody i zakłócanie w odbiorze, które sprawiają mi moje przyjaciółki, swemi niezapowiadanemi wizytami, nie pozwalając mi wysłuchać spokojnie ani jednej audycji".

Jakież było jej zdziwienie, kiedy usłyszała przez mikrofon w skrzynce technicznej radę:

— Pani Dziuni radzę, aby chcąc usunąć przeszkody i zakłócenia w audycji, unormowała godziny przyjęć, a wtedy na pewno znajdzie dla siebie wolny i spokojny czas dla wysłuchania programów radjowych. W ten sposób nie zostaną obrażone ani przyjaciółki, no... i znikną przeszkody w odbiorze".

Tak wyglądała pierwsza radjowa porada techniczna zapalonej słuchaczki.

Rozmowa w biurze

Wacław: Janie, co ty tam tak pilnie czytasz?

Jan: „Wiadomości Kobiece" mój przyjacielu.

W.: Toż to babskie pismo! Wiem, że moje znajome prenumerują i zachwycają się „Wiadomościami Kobiecemi", ale żeby mężczyzna?..

J.: A właśnie, ja w tem piśmie nie studjuję tylko działu kosmetycznego i najświeższych mód. Zato zachwycam się powieścią — „Zawrotne wiry". Już się kończą, mam jednak wrażenie, że nowa powieść w „Szarej kamienicy", rozwiąże najbardziej palące zagadnienie moralności młodych dziewcząt. A poza tem znajduję w „Wiadomościach Kobiecych" poważne i ogromnie interesujące artykuły z wszelkich dziedzin życia i pracy kobiecej.

W.: Ciekawe! Proszę cię, daj mi ten tygodnik po przeczytaniu.

J.: O nie mój drogi, ja sobie kompletuję „Wiadomości Kobiece". Za 15 groszy możesz sobie **sam kupić, zapewniam, że** warto.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.45 Transmisja z Marszu Sulejówek — Belweder. 10.05 Transmisja nabożeństwa z Poznania. 12,05 Reportaż z Belwederu. 12.15 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej Poranku Muzycznego ku czci Marszałka Piłsudskiego, organizowanego staraniem Okręgu Warszawskiego Związku Strzeleckiego, „Polskiego Radja" i Stowarzyszenia Artystów Orkiestry Filharmonji Warszawskiej. 14,20 Koncert Rep. Orkiestry Policji Państwowej. 14,4z Pogadanka konkursowa p. t. „Jakie korzyści daje spółdzielcza przeróbka mleka". 15.00 Dalszy ciąg koncertu. 16.00 Program dla młodzieży. 16,25 Muzyka z płyt gramofonowych. 16,45 „Marszałek Piłsudski, jako naczelny wódz" — Aleksander Kawałkowski. 17.00 Piosenki legjonowe. 18.00 Fragment z II aktu „Wyzwolenia" Wyspiańskiego (Kraków). 19,25 Recital skrzypcowy. 20,00 Transmisja uroczystego przedstawienia z Teatru Wielkiego w Warszawie. 21,20 Wiadomości sportowe. 21,30 Recital fortepianowy. 22,15 Muzyka taneczna.

Wobec wielkiego zainteresowania rozpisaną przez nas w dodatku „Śladami Przestępców" ankietą n. t. „CZY GORGONOWA ZABIŁA?" — przedłużamy termin nadsyłania odpowiedzi do wtorku dnia 21 marca włącznie. Na kopertach należy zaznaczyć: dział: „Śladami Przestępców".

Marzec
19
NIEDZIELA
św. Józefa

Wsch. sł. g. 6·06 — Zach. sł. g. 18·11

Dzień dzisiejszy zapowiada się niefortunnie i może nas narazić na przykrości, zmartwienia, zawody lub straty.

KRONIKA KRAKOWA

3 maja wybór Prezydenta

Z Warszawy donoszą:

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że Zgromadzenie Narodowe dla wyboru nowego Prezydenta Rzplitej odbędzie się w dniu 3 maja, t. j. w dzień święta narodowego.

3 maja przypada na środę.

Baczność lokatorzy
zagrożeni eksmisją sądową w Krakowie

W najbliższych dniach ma być uchwaloną przez Sejm i Senat ustawa, o wstrzymanie eksmisji sądowych z mieszkań jedno i dwu-izbowych zamieszkałych przez bezrobotnych lokatorów na czas od 1-go kwietnia do 31 października br.

Wobec tego lokatorzy, zagrożeni eksmisją sądową na podstawie prawomocnych sądowych wypowiedzeń mieszkań oraz wyroków lub ugód sądowych winni we własnym interesie z chwilą wejścia w życie powołanej ustawy wnieść niezwłocznie prośbę do Sądu o wstrzymanie eksmisji, popartą odpowiedniemi dowodami, że są bezrobotni.

Bliższych wyjaśnień i porad prawnych w tych sprawach udziela bezpłatnie swym członkom **Biuro Związku Lokatorów Krakowa, Plac Matejki 3.**

Afera na tle erotycznem w Krakowie

Przed niedawnym czasem zatrudniona była u państwa Landau w Krakowie, 27-letnia służąca, Karolina Wydmańska. Pewnego dnia zeszła ona z 13-letnim synem swych chlebodawców, Szaką do piwnicy, gdzie rzekomo miał on być jej w czemś pomocny.

Tu służąca uwiodła młodego Landaua. Wkrótce okazało się Landau jest chory wenerycznie.

Wydmańska oświadczyła, że nie wiedziała, iż jest chora.

Jak się jednak okazało, leczyła się ona w szpitalu św. Łazarza. Wczoraj miała ona stanąć przed sądem okr. karnym w Krakowie, jednak na rozprawę nie przybyła.

Z tego powodu sąd sprawę odroczył, nakazując sprowadzenie oskarżonej na rozprawę.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy służąca ta nie była zatrudniona u rodziców ofiary, lecz u Zygmunta Glasmana.

W szponach handlarzy żywym towarem

Przed kilkoma dniami przybyła do Tomaszowa Mazowieckiego z Łodzi 19-letnia C. Wolfsteinówna, którą uprowadził z Łodzi pewien starszy mężczyzna. Poznawszy dziewczynę na ul. Piotrkowskiej, starszy pan za ofiarował jej doskonałą posadę, na co Wolfsteinówna przystała. Udała się w jego towarzystwie do Tomaszowa Mazowieckiego, gdzie została zaprowadzona do mieszkania notarjusza przy ul. Stolarnej, który usiłował zmusić ją terorem do uprawiania nierządu. Gdy opór dziewczyny nie zmalał, potworni uwodziciele postanowili wysłać ją do Warszawy. Przed wyjazdem udało się jej zmylić czujność sutenerów i zbiec na policję, gdzie doniosła o wszystkiem. Policja aresztowała Abrama Jastrząba i Adelę Wamarską.

Przyjazd Gorgonowej do Krakowa

Dzisiaj rano o godzinie 5.57 przyjechała Gorgonowa z wizji z Brzuchowic do Krakowa.

Na dworcu w Krakowie zgromadziły się tłumy publiczności.

Gorgonowa została przewieziołna autem do więzienia św. Michała.

Zjazd Starostów

W dniacb 24 i 25 bm. odbędzie się zjazd starostów powiatowych województwa krakowskiego w gmachu krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Pożar na starym cmentarzu w Podgórzu

Wczoraj około godziny 16-tej zaalarmowana została podgórska straż ogniowa wiadomością, że na starym cmentarzu w Podgórzu-Krakowie zajęła się trawa. Rzeczywiście paliły się trawy i badyle na grobach na przestrzeni około 1.200 metrów kwadratowych. Straż ugasiła ogień, przyczyną pożaru była zabawa dzieci, obchodzących się nieostrożnie z ogniem.

Zastrzelił kochankę

19-letni Tymko Swynarczyn z Latacza pow. Zaleszczyki, zastrzelił z rosyjskiego uciętego karabinu swoją kochankę 34-letnią Zofję Kołbasiuk, pozostającą od trzech miesięcy w ciąży, która groziła mu skandalem w razie niezapłacenia jej kwoty 3 dolarów. Aresztowany przyznał się do winy i odstawiony został do dyspozycji prokuratora w Czortkowie.

Bestjalska zbrodnia

Zamieszkała w Jabłonce pow. nadwórniańskiego 33-letnia urodziwa rolniczka, Marja Stefanciw powiła w dniu 20 września ub. r. nieślubne dziecko. Wkrótce po urodzeniu Stefanciw zakopała je żywcem, przykrywszy grób kamieniem wagi około 40 kg.

Bestjalska ta zbrodnia wyszła wkrótce na jaw, a Policja Państw. po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowała dzieciobójczynię.

Wczoraj stanęła wyrodna matka przed Sądem okręgowym w Stanisławowie.

Trybunał skazał ją na 1 rok więzienia.

Skazanie 4 akademików

Wczoraj przed sędzią Barlickim we Lwowie stanęło 9 akademików, oskarżonych o udział w zajściach akademickich. które miały miejsce 9 bm. Sąd skazał P. Antoniewicza, M. Czartoryskiego i Wł. Rathausera na 1 miesiąc aresztu, Łozińskiego na 3 tygodnie. Pozostałych akademików sąd uniewinnił.

Skrytobójczy strzał przez okno

Ubiegłej nocy nieznany dotychczas sprawca strzelił z rewolweru przez okno do mieszkania gospodarza Józefa Centyka, zamieszkałego w Krotoszynie pod Lwowem. Skrytobójczy strzał chybił, sprawca zaś zbiegł. Gospodarz podejrzewa o dokonanie tego zbrodniczego czynu jednego ze sąsiadów, z którym od dłuższego czasu żyje w wielkiej niezgodzie. Policja w tej sprawie wszczęła dochodzenia.

Nagłe zasłabnięcie

Wczoraj o godz. 11.45 wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Zwierzyniecką w Krakowie do inżyniera Brauningera Władysława, który nagle zasłabł.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy odszedł do domu.

Krwawa bójka przy ul. Rakowickiej w Krakowie

Wczoraj o godz. 17-ej w mieszkaniu przy ul. Rakowickiej 6 w Krakowie, w czasie libacji powstała bójka pomiędzy Mateuszem Szydłowskim, robotnikiem tamże zamieszkałem a Zygmuntem Klejdyszem, robotnikiem, zam. w Rakowicach w czasie której Szydłowski uderzył Klejdysza nożem w rękę. Wezwane Pogotowie Ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Karambol przy ul Basztowej w Krakowie

Prawdzisz Jan, woźnica dorożki konnej Nr. 134, zam. przy ul. Żółkiewskiego L. 22 jadąc wczoraj dorożką konną ul. Basztową szybko i nieostrożnie najechał na samochód osobowy Kr. 6201 prowadzony przez Cywę Zygmunta, zam. przy ul. Mogilskiej L. 59, wskutek czego samochód i dorożka zostały uszkodzone, a koń odniósł skaleczenia.

Straszny wypadek lekarza w Krakowie

Pogotowie Ratunkowe zostało wezwane wczoraj na stację kolejową Kraków-Wisła gdzie uległ poparzeniu twarzy kwasem siarczanym Dr. chemji Steinberg Maurycy, zam. Dietlowska l. 59, wskutek własnej nieostrożności, gdyż przy ładowaniu butli z kwasem na wóz chciał powąchać kwas, butla zanadto się nachyliła oblewając mu twarz. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Ujęcie przestępców

Policja krakowska aresztowała Janisz Annę, lat 38, zam. przy ul. Mogilskiej 38, za kradzież kołdry z ganku przy ul. Szlak 21, na szkodę Anieli Pająk, Gaja Jana, lat 23, zam. Szeroka 27, za kradzież drobiu wart. 40 zł. na szkodę Goldera, handlarza, zam. Józefa 27.

Kradzieże

Hłondowi Kazimierzowi, woźnicy, zam. w Zasadni pow. Kraków, skradziono wagę wart. 90 zł. z wozu na ul. Sławkowskiej.

Czyż Jan, zam. w Branicach pow, Kraków zgłosił na policji, że skradziono mu na targowicy na Zabłociu kwotę 330 zł.

Piątkiewicz Marja, zam. w Wieliczce zgłosiła, że skradziono jej z wozu na Pl. Zgody pakunek zawierający części do instalacji wart. 104 zł.

Jezioro Fr. zam. w Woli Radziszowskiej zgłosił, że skradziono mu z wozu na ul. Kobierzyńskiej 50 kg. cukru wart. 80 zł.

Löwi Mozes, piekarz, zam. Celna 7 zgłosił, że skradziono mu z podwórza domu ręczny wózek wart 40 zł.

Odpadki się zapaliły

Wczoraj wezwano Straż Pożarną do ogrodu Emilewicz Emilji przy ul. Krasickiego 17, gdzie zapaliły się odpadki farb, fabryki farb Lutza. Ogień został ugaszony przed przybyciem Straży pożarnej.

Padła ofiarą ulicznych szustów

Zygmuntowa Julja, zam. przy ul. Cystersów 11 w Krakowie, zgłosiła, że kupiła na ulicy św. Wawrzyńca od dwóch nieznanych osobników pierścionek metalowy jako złoty za który zapłaciła 110 zł.

Samobójstwo kierownika centrali spirytusowej

Wczoraj o godz. 18.50 została zaalarmowana służba hotelu Krakowskiego przy ulicy Dunajewskiego 3, strzałami rewolwerowemi, których odgłos doszedł ze znajdujących się w tym samym gmachu łazienek. Po otwarciu drzwi w kabinie oczom wchodzących przedstawił się widok mężczyzny, leżącego w krwi na kanapie. Obok na ziemi leżał rewolwer.

Śledztwo wykazało, że ma się tu do czynienia z samobójstwem. Denatem jest Antoni Grodzicki, kierownik państwowej hurtowni spirytusowej w Warszawie.

Przed kilkoma dniami Grodzicki przyjechał z Warszawy i zamieszkał w hotelu Krakowskim.

Oszustwo podatkowe w Krakowie i w innych miastach Polski

W Krakowie, Lwowie, Katowicach i w innych miastach Polski dokonane zostały rewizje u hurtowników owocowych, ponieważ okazało się, że firma spedycyjna w Gdyni „Spedopol" dokonywała przy frachtowanin owoców stąd w głąb kraju pewnych niedozwolonych manipulacyj.

Mianowicie, celem ukrycia właściwych obrotów przed władzami podatkowemi i zaoszczędzenia kosztów przewozn kolejowego, powodowała, iż na listach frachtowych zapisywano znacznie mniejsze wagi i ilości towaru, aniżeli to było w istocie.

Manipulacje te odbywały się przedewszystkiem na życzenie poszczególnych kupców, którzy poniżej, przy pomoey fałszowanych listów przewozowych, udowadniać chcieli władzom podatkowym że mają stosunkowo niewielkie obroty

Napad rabunkowy

Wczoraj w nocy wtargnęło do mieszkania Pawła Kopelczuka w Jaworowie pow. Kosów, dwóch osobników zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery, którzy dotkliwie pobili mieszkańców domu. Następnie przystąpili do grabieży. Bandyci zabrali 43 dol., 180 zł., oraz odzież domową, wartości 1.000 zł., poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Energiczne dochodzenie P. P. w Kutach i Kosowie wykryły sprawcę napadu w osobie Michała Tomaszewskiego, którego poszkodowani poznali.

„Wypędzenie djabła" z ciała nieboszczki

W gminie Nagylucska na Rusi Przykarpackiej zmarła w tych dniach pewna staruszka, która uchodziła za „czarownicę". Ponieważ obawiano się, że zmarła będzie po śmierci uprawiała swoje czarodziejskie sztuczki, postanowiono wypędzić z jej ciała „złego ducha".

W tym celu do podeszwy lewej nogi zmarłej przybito gwoździami podkowę. Następnie usta zatkano jej makiem, a uszy zapchano czosnkiem. Po tych przygotowaniach musiała pewna młoda dziewczyna objąć zwłoki czarownicy żelazną łopatą, aby w ten sposób wypędzić złego ducha ze zmałej.

Gdy ceremonja ta została już dokonana, zniszczono ową żelazną łopatę, tudzież spalono wszystkie przedmioty, znajdujące się w pokoju zmarłej. Zwłoki „czarownicy" pogrzebano poza obrębem cmentarza.

Strzały na ul. Potockiego w Krakowie

Wczoraj wieczorem przed godz. 11-tą przechodnie ul. Potockiego zostali zaalarmowani 5 strzałami rewolwerowemi. Odgłosy strzałów pochodziły ze zbiegu ulicy Potockiego i Zamenhoffa. Wydarzyła się tam katastrofa, mianowicie na dorożkę konną najechało auto prowadzone przez M. Musiała. W wyniku zderzenia koń doznał złamania tylnych nóg, wobec czego posterunkowy P. P. konia zastrzelił.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

pop. „Co tylko chcecie"
wiecz. „Horsztyński" (premjera)

REPERTUAR KIN.

Adria: „Każdemu wolno kochać"
Apollo: „Arjana".
Atlantic: „Zmartwychwstanie"
Bagatela: „Co może Paryż"
Dom żołnierza: „Uwiedziona"
Muzeum: „Chata wuja Toma"
Promień: „Flip i Flap".
Słońce: „Bal w operze"
Swit: „B. 144 (Gustaw Fröhlich)".
Sztuka: „Afera bankiera Gordona"
Uciecha: „Mumja"
Wanda: „Kurtyzana"

RADJO

Niedziela, 19 marca 1933.

Dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Kraków. G. 9.45 Transm. z Rembertowa, 10.05 Nabożeństwo z Poznania, 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12.10 Komunikat meteorolog., 12.15 Uroczysta akademja ku uczczeniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, 14.20 Koncert reprez. orkierstry Pol. Państw. m. st. Warszawy, 14.40 „Gawędy podhalańskie", 15.00 Koncert, 16.00 Program dla młodzieży: audycja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, 16.25 Płyty gramof., 17.00 Koncert, 18.50 Odczyt: „Liaja Marszałka Piłsudskiego", 19.05 Rozmaitości, 21.20 Wiadomości sportowe, 22.15 Muzyka taneczna, 22.55 Transmisja komunikatu meteorolog.

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Rynek AB 45 pod „Białym Orłem" Łobzowska 6 Apteka, Grzegórzecka 9 pod „Świętą Kingą", Dinga 4 pod „Złotym Lwem", Krakowska 19 pod „Murzynem", Plac Zgody 18 pod „Orłem".

Dyżur dzienny eptek:

Rynek Gł. 13 pod „złetą Głową", Retoryka 1 pod „Trzema Koronami", Lubicz 7 „apteka Czternastka", Stradom 6 apteka, Karmelicka 9 im. Królowej Jadwigi, Kalwaryjska 27 pod „Hygeą".

Z otchłani nędzy i bezrobocia

P. Marja Osakowa, Kraków, Kobierzyńska 6, pisze nam:

Pracowałam kilka lat w wojskowej pralni parowej. Zredukowano mię i od szeregu miesięcy pozostając bez pracy znajduję się w ostatniej nędzy. Mieszkam w wilgotnej norze na przedmieściu i grozi mi eksmisja. Mam na utrzymaniu ojca staruszka, 80-letniego i matkę 75-letnią oraz męża chorego, który wskutek nieszczęśliwego wypadku stał się niezdolnym do żadnej pracy.

Cierpimy straszliwy głód i nędzę, Błagam litościwych Czytelników o jakąkolwiek pracę dla siebie, dla syna laboranta w aptece oraz o lekcje dla córki uczenicy szkoły średniej.

Rekiny kamienicznicze pokazują kły

Z wielu stron otrzymujemy listy od naszych czytelników, że obniżka komornego dotyczyć powinna nietylko lokatorów w nadbudówkach i domach nowych, nietylko mieszkań w domach podlegających Ochronie Lokatorów, lecz również sklepów i lokalów handlowych, nie mogących w wyniku nadmiernego komornego wytrzymać kalkulacji, co już tak wielu kupców zmusiło do likwidacji.

Zgoła odmiennie patrzą na tę sprawę właściciele nieruchomości. Ci zawsze myślą tylko o sobie. Zadowoleni z ulg, jakie im przyznano, z pianą na ustach mówią o ulgach dla lokatorów.

W organach poświęconych obronie swych interesów, rozdzierają szaty, twierdząc, że redukcja komornego, to zamach na praworządność państwową.

Wprost niewiadomo, co tu więcej podziwiać: tupet, czy naiwność kamienicznków.

Cóż ich obchodzi, że Państwo pręży wszystkie swe siły, że obywatele jego kurczą się w sobie i głodują.

Niech państwo się pręży, niech obywatele głodują, niechaj wszyscy tracą, byle nie oni, reprezentanci własności nieruchomej...

Szkoła Zdrowia Kasy Chorych w Krakowie urządza 10 z rzędu „Kurs dla matek", na którym matki i osoby, interesujące się dziećmi, nauczyć się mogą wzorowego obchodzenia się z niemowlętami. Wpisy przyjmuje się codziennie między godz. 4 a 5 pop. w Zakładzie Fizykalnego Lecznictwa przy ul. Karmelickiej 16.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski   Drukarnia Monopol. Kraków. Na Gródku 2